

Są w ojczyźnie rachunki krzywd

21 maja 2007

W Strasburgu uzyskasz sprawiedliwość i parę groszy.

Wygrać sprawę z państwem przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu to jak wygrać w totolotka. Wygrywający ma szmal i satysfakcję. A że kasy nie wypłaca los, tylko podatnicy w ramach opłaty za głupotę państwa bądź jego funkcjonariuszy – co za różnica... Sprawdzonych metod na trafienie IV RP nazbierało się już sporo. Jak systemów w totku.

Nie pospieszać sądów. To sposób najłatwiejszy w realizacji. Wystarczy np. coś odziedziczyć i złożyć w sądzie wniosek o podział spadku. Obojętnie, czy do odziedziczenia mamy komplet sztuców, czy pałac – jak skarżąca Polskę pani o nazwisku Beller – polski sąd rejonowy będzie ciągnął postępowanie latami. Za taki numer do łyknięcia jest 9 tys. euro, 7 tys. za samo czekanie i 2 tys. za poniesione w związku z czekaniem koszty i wydatki. To optymistyczna wersja, bo Henrykowi Kolasińskiemu trybunał przyznał zaledwie 4530 euro. Za to, że wraz z dziećmi za długo czekał na sądowe rozparcelowanie spadku po żonie.

Być podejrzanym o zabójstwo i tymczasowo aresztowanym. Taki plan wygrania szmalu wdrożyć mogą jedynie prawdziwi hardkorowcy, bo do wygrania jest niewiele, a trzeba się przy tym umęczyć. Jak skarżący państwo polskie obywatel Chodecki podejrzanym o zabójstwo konkubiny i zatrzymany w areszcie tymczasowym. Chodeckiego wypuszczono z aresztu po 3 latach, 10 miesiącach i 27 dniach. Trybunał za ciut przydługie siedzenie na dołku przyznał mu zaledwie 1000 euro.

Dać się pobić policji. Na taką walkę o szmal też nie pozwoli sobie każdy, chociaż do wygrania jest więcej niż za odsiadkę.

No i sposobności jest więcej. Helsińska Fundacja Praw Człowieka donosi, że prawie tyle co za komuny. Podobno 90 proc. skarg napływających w ostatnim czasie do fundacji dotyczy właśnie policji. Skargi na policjantów są masowo umarzane przez prokuraturę zwykle z powodu niestwierdzenia przestępstwa. Marek Dzwonkowski wygrał tą metodą 10 tys. euro. Najpierw głośno zachowywał się pod sklepem, a gdy przyjechała policja, pozwolił się gliniarzom przewrócić i pobić, tak że pękł mu oczodół, złamała się żuchwa, ręka i zrobił się 15-centymetrowy krwiak na głowie. Dzwonkowski zakablował gliniarzy prokuraturze, a ta umorzyła sprawę bez dokładnego jej zbadania. Sprawiedliwość przywrócił Strasburg, ale żuchwy nie wyleczył.

Mieć kamienicę z lokatorami. I przez głupie prawo nie móc podnieść lokatorom czynszu ani wywalić na zbity pysk tych, którzy nie płacą. Za taką niemoc eurotrybunał przyznał Marii Hutten-Czapskiej, właścicielce kamienicy w Gdyni, 13 tys. euro.

Mieć własną opinię. Za taki wysiłek umysłowy wygrać można nawet 4700 euro. Jak lokalny działacz ZChN obywatel Sokołowski, który swoją krytyczną opinię o Radzie Gminy Wodzisław wydrukował na ulotkach i rozdał w rodzinnym mieście. Chodziło o to, że w tajnym głosowaniu radni sami siebie wybrali na członków okręgowych komisji wyborczych, zamiast umożliwić dorobienie bezrobotnym obywatelom. Sokołowski podliczył, ile za robotę w komisji miałyby bezrobotny chlebów i biletów autobusowych. Na koniec dopisał też, że właśnie tyle zabrali im pazerni radni. Sokołowski został oskarżony o zniesławienie. Polski sąd rejonowy uznał Sokołowskiego winnym narażenia radnych na utratę zaufania publicznego. Kilka lat później trybunał w Strasburgu uznał, że Sokołowski ma prawo do wyrażania własnych opinii, i odpalił mu prawie 500 euro.

Zajść w ciążę zagrażającą życiu lub zdrowiu. I zwrócić się do publicznego szpitala o wykonanie legalnej aborcji. Do łyknięcia jest łącznie 39 tys. euro. Dodać należy, że przy

takim scenariuszu wygrany kesz może się nie kalkulować. Jak w przypadku Alicji Tysiąc, której odmówiono legalnej aborcji; kobieta urodziła dziecko, a przy tym niemal straciła wzrok. Teraz IV RP wybulić musi obywatelce Tysiąc rekordowy szmal. Nie pomogli nawet zeznający w Strasburgu medycy i przedstawiciele Stowarzyszenia Rodzin Katolickich wysłani przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Być rozwiedzionym ojcem i chcieć widywać dziecko. Strasburg promuje świadome rodzicielstwo, ale za to, że państwo nie zapewniło Henrykowi Zawadce możliwości widywania dziecka po rozwodzie, trybunał przyznał zaledwie 100 euro.

Być starym i chcieć pracować. Znacznie więcej niż na rozwodzie ugrać można za starość. Bronisław Turczanik, emerytowany adwokat, nadal chciał wykonywać zawód, ale Okręgowa Rada Adwokacka odmówiła wpisania go na listę adwokatów i wyznaczenia siedziby na kancelarię. Turczanik się odwołał i został na listę wpisany, ale nie dostał siedziby. Polski sąd nie dopatrzył się w tym niczego złego. Po co starzy mają siedzieć w kancelariach, niech się ruszają. W Strasburgu Turczanik za nakaz pracy w ruchu wygrał 7500 euro plus 40 euro zwrotów kosztów sądowych.

Autor : Iza Kosmała

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 17-18/2007](#)